

Warszawa, 19 sierpnia 2016

prof. dr hab. Grażyna Borkowska
IBL PAN

**Ocena dorobku naukowego dr Renaty Stachury-Lupy
z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie w związku z wnioskiem o nadanie jej stopnia
doktora habilitowanego nauk humanistycznych**

Dr Renata Stachura-Lupa jest absolwentką Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie (obecnie: Uniwersytet Pedagogiczny), gdzie w roku 1996 uzyskała stopień magistra filologii polskiej i gdzie – w tym samym roku – zdobyła dyplom ukończenia Fakultatywnych Studiów Dziennikarskich. Tutaj też Stachura ukończyła studia podyplomowe z zakresu prawa autorskiego (2003) i tutaj – w tymże 2003 roku – obroniła pracę doktorską *Adam Belcikowski – pisarz i historyk literatury* (publikacja: Kraków 2005), napisaną pod opieką profesora Tadeusza Budrewicza, który był też promotorem jej pracy magisterskiej *Motywy religijne w liryce Marii Konopnickiej*. Na Uniwersytecie Pedagogicznym Renata Stachura pracuje, pełniąc najpierw funkcję asystenta, a od 2003 roku adiunkta.

Można więc śmiało powiedzieć, że dr Stachura jest wychowanką nie tylko jednej *almae matris*, ale i jednego opiekuna naukowego. Czy to jest ważne? Bezwzględnie – tak. Warsztat naukowy dr Stachury, krąg jej zainteresowań badawczych, sposób eksploatowania materiału źródłowego, wszystkie te elementy, choć wypracowane samodzielnie, dużym nakładem pracy, noszą wyraźną sygnaturę: galicyjską, krakowską, środowiskową, by nie powiedzieć – „budrewiczową”. Co się składa na tę odrębność? Rozszerzenie pola zainteresowań w stosunku do wielu innych badaczy epoki pozytywistycznej, tj. wyjście poza perspektywę dotyczącą wyłącznie zaboru rosyjskiego, przełamanie niesymetryczności badań nad epoką Prusa i Orzeszkowej, które – nie dość, że skupione na Warszawie – uprzywilejowują formy narracyjne kosztem poezji, dramatu i – w jakimś stopniu – krytyki literackiej, pełne wykorzystanie zasobów źródłowych, materiałów archiwalnych, *ineditów*, artykułów czasopiśmiennych. Opanowanie stanu badań, logika wywodu, stronienie od jakichkolwiek „efektów”, troska o odbiorcę, o dostarczenie mu możliwie szerokiej, czasami bardzo skondensowanej wiedzy na określony temat. To jest szkoła Tadeusza Budrewicza. Renata Stachura-Lupa przejęła najlepsze cechy warsztatu swego Mistrza i – modyfikując je – urzeczywistniła w rozprawach, studiach i książkach, składających się na jej własny dorobek naukowy.

Dorobek ten jest obfity i solidny pod każdym względem (dwie książki autorskie: wspomniana monografia poświęcona Belcikowskiemu, i wskazana w przewodzie habilitacyjnym

jako główne osiągnięcie badawcze praca *Poglądy ideowo-estetyczne Stanisława Tarnowskiego*, Kraków 2016; edycja: wstęp i opracowanie dramatu Bełcikowskiego *Król Bolesław Śmiały*, Kraków 2005; ponad 20 artykułów opublikowanych w kilku czasopismach punktowanych i – przede wszystkim – w książkach zbiorowych, które Renata Stachura nierzadko inicjowała w trybie konferencyjnym i później redagowała; zbiorówki pod redakcją Renaty Stachury to: *Powieść historyczna dawniej i dziś*, Kraków 2007, razem z T. Budrewiczem, B. Faronem i K. Gajdą; *Dramat w historii, historia w dramacie*, Kraków 2009, razem z K. Latawiczem, J. Waligórą, E. Łubieniewską; *Upominki od narodu*, Żarnowiec 2010, razem z T. Budrewiczem, P. Bukowskim; swój udział w tych edycjach badaczka określiła jako trzydziestoprocentowy). Do tego dochodzi redagowanie dwu roczników pisma „Annales Universitatis Pedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2013, 2014 – tu udział Renaty Stachury był pięćdziesięcioprocentowy. Wprawdzie między publikacją doktoratu a wydaniem książki habilitacyjnej upłynęło ponad dziesięć lat, to jednak z perspektywy całości dokonań badawczych dr Stachury nie można mówić o jakimkolwiek opóźnieniu – czas ten został wypełniony pracą, której rezultaty ujawniły się w dziele poświęconym Tarnowskiemu i w artykułach towarzyszących.

Już książka poświęcona Bełcikowskiemu stanowiła miarodajną prezentację warsztatu naukowego, wiedzy i umiejętności badawczych dr Stachury. Autorka zrekonstruowała biografię swego bohatera, jego dorobek literacki i krytycznoliteracki, atmosferę polityczną i intelektualną Krakowa w dobie autonomii (i w okresie bezpośrednio ją poprzedzającym). Wykorzystała wszystkie dostępne źródła; wieloaspektowemu oświetleniu zostały poddane kluczowe zagadnienia epoki: rola historyzmu, konserwatyzm galicyjski, galicyjskie nurty demokratyczne, rola Kościoła katolickiego, problem lojalności i zdrady. Dr Stachura nie ugięła się przed obfitością dorobku Bełcikowskiego (przypomnijmy, że wydanie samych dzieł dramatycznych – Kraków 1898 – obejmowało pięć tomów; do tego dochodziły utwory narracyjne, poetyckie, bogata korespondencja oraz rozprawy historyczno- i krytycznoliterackie, reprezentujące łagodną kontaminację rozmaitych wątków krytyki romantycznej i pozytywistycznej). Zapanować nad tym materiałem nie było łatwo. Renata Stachura wybrała metodę spokojnej narracji historycznoliterackiej, wrażliwej przede wszystkim na wyróżnione przez Bełcikowskiego kategorie: pojęcie narodowości i perspektywę porównawczą, pozwalającą krytkowi ulokować badaną przez siebie postać (dzieło) w bogatych kontekstach wyznaczonych przez komparatystykę.

Książka doktorska składała się z dwu wyraźnych części: biografii, obejmującej również sylwetkę ideową Bełcikowskiego, oraz części analitycznej, gdzie szczegółowemu omówieniu poddane zostały jego dzieła. Jeśli coś zarzucać tej pracy, to brak refleksji nad zastanawiającą rozbieżnością między tym portretem a twórczością Bełcikowskiego. Mimo pewnej wspólnoty łączącej go z obozem „młodych” krakowski demokrata i „przedburzowiec” nie przejął zasad

pozytywistycznego literaturoznawstwa i pozytywistycznych poglądów na historię – i powody tego „odstępstwa” nie znalazły w pracy doktorskiej Renaty Stachury dostatecznej próby wyjaśnienia.

Śladów podobnego zaniechania nie znajdziemy w rozprawie poświęconej Tarnowskiemu, i to nie tylko dlatego, że dokonania krytyka były raczej zgodne z jego konserwatywnym sposobem myślenia. To nie sytuacja była łatwiejsza, ale lepszy był klucz, którym posługiwała się Autorka. Dzielać swą drugą książkę w sposób paralelny do układu nadanego pierwszej publikacji (część biograficzno-ideowa oraz część analityczna), Stachura zaprojektowała mapę swoich posunięć tak, aby bezpośrednio nie zderzać wyborów życiowych i światopoglądowych Tarnowskiego z materiały krytycznoliteracką jego dzieł. Rolę medycyjną spełniały kategorie estetyczne zaczerpnięte zarówno z arsenału narzędzi wypracowanych przez estetykę idealistyczną, wobec której sytuowała swego autora, jak również z szerzej pojętej polskiej i europejskiej tradycji krytycznoliterackiej, co pozwalało na pewną swobodę w stosunku do podtrzymywanych przez Tarnowskiego pryncypiów ideowo-politycznych. Rolę porządkującą pełniło sześć kategorii: wzniosłość, tragizm, komizm, ironia, wdzięk i smak. Był jeszcze jeden profit wynikający z przyjętego rozwiązania: wymienione kategorie ułatwiały zapanowanie nad ogromną spuścizną po Tarnowskim w sposób wolny od negatywnych konsekwencji, jakie niosły ze sobą ujęcia chronologiczne lub tematyczne – skrzyżowanie obu porządków, sugerujące zamiar uwzględnienia całego korpusu tekstów, pojawiło się w rozprawie doktorskiej, niepomniernie ją rozbudowując. W tej sytuacji niemożliwe było precyzyjne rozwinięcie wielu niuansów, np. wątków związanych z brakiem akcesu Szkoły Głównej do powstania styczniowego; zdaniem badaczki, wynikał on z okoliczności odgórnie narzuconych, w rzeczywistości była to najwyraźniej autonomiczna decyzja studentów i kadry profesorskiej (zob. przyp. 148 na s. 42 pracy *Adam Belcikowski...*). Tym razem wyraźniej skonceptualizowany porządek książki pozwolił z jednej strony – na pożądane, wręcz konieczne wykluczenia, z drugiej – na większą precyzję, skrupulatność, wręcz akrybię.

Dzięki przyjęciu tych szczęśliwych rozwiązań otrzymaliśmy książkę ważną dla badań nad wiekiem dziewiętnastym, wielowątkową (perspektywa historyczna łączy się z krytycznoliteracką, filozoficzną, estetyczną), erudycyjną, imponującą zakresem uwzględnionego materiału, a przy tym w uderzający sposób – skromną, nie epatującą fajerwerkami metodologicznymi i stylistycznymi, w najlepszym sensie tego określenia, podporządkowaną tradycyjnej narracji historycznoliterackiej, co w tym przypadku nie oznacza anachronizmu, ale umiejętność łączenia klasycznego wywodu ze współczesną, najnowszą wiedzą teoretyczną. Wybór kategorii porządkujących, pojęć-kluczy nie jest przecież przypadkowy i nie dokonał się w izolacji od innych dyskursów badawczych. Przeciwnie, można wywieść ten porządek z ujawnionego w ostatnich dekadach zainteresowania dla określonych zagadnień, ujęć i kategorii. W książce Renaty Stachury doszło do fortunnego, bo sprowokowanego charakterem analizowanego materiału, a nie modą lub innymi przyczynami, skontaminowania

wiedzy płynącej z różnych gałęzi literaturoznawstwa. To, co jest szczególnie ujmujące, rzadkie właściwie, to decyzja, aby historię literatury, jej dukt narracyjny awansować w tym splocie na nie dominującą.

Każdą z wyróżnionych kategorii omawia Stachura w sposób obszerny, kompletny, dając czytelnikowi możliwość zapoznania się z historią pojęcia, jego zmiennymi zakresami znaczeniowymi i ujęciami najnowszymi. To niesłychanie forsowna metoda, ale przydająca książce wielu walorów. Odbiorca może sięgać po nią nie tylko wtedy, kiedy będzie szukał wiedzy na tematy dziewiętnastowieczne, ale również wtedy, gdy będzie chciał zapoznać się z polskim i europejskimi losami wielu pojęć. *Fata sua* mają bowiem nie tylko książki, ale i opisane w nich zagadnienia.

A zatem: wzniosłość. Kategoria obecna w dyskursie europejskim od czasów traktatu Pseudo-Longinosa, w Polsce – co najmniej od wieku XVII, dowartościowana przez Kanta, podjęta w krytyce romantycznej, m.in. przez Friedricha Schillera, uhonorowana badaniami współczesnymi. Jak korzystał z niej Tarnowski? Przykłady omówione przez Autorkę pokazują, że krytyk wiązał wzniosłość przede wszystkim ze sztuką dramatyczną, z tragedią. Wzniosłość oznacza to, co patetyczne, pełne szlachetnych uczuć, idealne. Autorka wydobywa niuanse znaczeniowe wzniosłości, im jednak bardziej wkracza w materię wypowiedzi Tarnowskiego, tym mocniej odzywa się we mnie podejrzenie, że krytyk używał określenia „wzniosłość” w znaczeniu potocznym raczej niż filozoficznym. Wzniosłość nie była według niego ani antytezą piękna, ani jego szczególnym wcieleniem, ale uosobieniem pewnej postawy etycznej, szlachetności, wymiaru duchowego. Oczywiście, jako redaktorka *Słownika polskiej krytyki literackiej* wiem, że każde użycie jest manifestacją semantyczną badanej kategorii. Warto jednak było zaznaczyć to wyraźne zawężenie znaczenia, tak charakterystyczne dla praktyki pisarskiej Tarnowskiego, który perspektywę moralną często wysuwał na plan pierwszy. Wzniosłość posłużyła Autorce do omówienia kilku innych zagadnień ujawniających się w wypowiedziach Tarnowskiego: jego hierarchii gatunków, sposobu rozumienia zasady stosowności, problematyki *mimesis*. W pewnym więc sensie główne kategorie estetyczne były dla Renaty Stachury, a także w jakimś stopniu dla samego Tarnowskiego, tylko pretekstem do snucia rozważań na inne tematy. Sytuacja ta dotyczyć będzie także kolejnych pojęć-kluczy.

Tragizm. Pojęcie to zrobiło karierę w niemieckiej estetyce idealistycznej, gdzie – ogólnie rzecz ujmując – oznaczało konflikt (podstawowy: epistemologiczny, egzystencjalny) między naturą, zmysłami a kulturą, jej normami. W drugiej połowie wieku zostało zredukowane – jak pisze Stachura – do rangi kategorii estetycznej, przynależnej tragedii. Tarnowski, wyznawca religii katolickiej i idealizmu, traktuje tragizm jako zjawisko etyczne, odwołujące się do kondycji człowieka, istoty stworzonej na wzór i podobieństwa Boga, a więc zobowiązanej do heroizmu, odwagi i poświęcenia. Tragizm Tarnowskiego był nieodłączny od wzniosłości i piękna. Pospolici

bohaterowie, choćby dotknięci nieszczęściem, nie byli, zdaniem krytyka, bohaterami tragicznymi. Byli, co najwyżej, postaciami cierpiącymi, wzbudzającymi współczucie. Tragiczni bohaterowie przemawiali z kart dramatu Krasińskiego, ze świata przedstawionego powieści realistycznej zostali wykluczeni.

Komizm. Kategoria ciekawa, ale chyba mniej istotna dla Tarnowskiego. Niemniej jednak Stachura wprowadza ją do książki, być może jako antytezę tragizmu i tragiczności. Badaczka omawia konteksty komizmu i jego ujęcia, referując różne teorie od Arystotelesa po Bergsona oraz ujęcia dwudziestowieczne. Co zrozumiałe, Tarnowski porusza kwestie humoru i komizmu przede wszystkim w związku z kategoriami gatunkowymi: komedią, farsą, tragifarsą, poematem heroikomicznym, satyrą, itd. Sporo uwagi zabiera Autorce zreferowanie stosunku krytyka do komizmu, a konkretnie mówiąc do osób (literatów, władców) odznaczających się poczuciem humoru. Ważne są też dla Stachury uwagi Tarnowskiego na temat dwu rodzajów satyry; krytyk preferuje ujęcie horacjańskie, pogodne, wolne od agresywnego piętnowania. Pisząc o satyrze, pisze Tarnowski i o Krasickim. Dla Renaty Stachury jest to okazja, by przedstawić skomplikowany stosunek uczonego do autora *Monachomachii*, a właściwie ogólniejszy kłopot, jaki krytyka dziewiętnastowieczna, obcuja z innym niż oświeceniowe rozumieniem patriotyzmu, ma z arcybiskupem gnieźnieńskim. Jest to klasyczny przykład pretekstowego użycia w książce Stachury wyodrębnionych przez nią kategorii (do kwestii tej jeszcze powrócę).

Ironia. Jedna z najbardziej fascynujących figur retorycznych, a obok tego kategoria filozoficzna, sedno romantycznej podmiotowości i kreatywności, jak to ujęła Marta Piwińska (podaję za Autorką książki) – „druga strona tragiczności”. W tym przypadku Stachura dostrzega u Tarnowskiego niedostatki erudycyjne, zbyt wyraźne nachylenie moralizatorskie i ciążenie ku tradycji retorycznej. Wydaje się, że to załatwia sprawę, ale nie. Ironia jest pretekstem do tego, aby omówić *casus* Słowackiego, dyskusje na temat poety, jakie toczyły się w krytyce polskiej od lat 40. XIX stulecia. Tarnowski, podobnie jak wielu innych konserwatywnych krytyków, zachowuje dystans wobec autora *Balladyny*. Zresztą – rezerwa ta ma wymiar nie tylko ideologiczny. Jest ściśle związana z preferowanymi przez Tarnowskiego upodobaniami: do ideału moralnego, jednoznaczności, wzniosłości, heroizmu. Dla wydobycia takich wartości Słowacki nie jest dobrym medium. Tym bardziej że to rozwichrzenie i szaleństwo poety spodobało się pisarzom młodopolskim, którzy także nie byli ulubieńcami krytyka. Przeciwno mistrzowi i jego naśladowcom wystąpił Tarnowski w anonimowo wydanym *Czyśćcu Słowackiego*, 1903.

Wdzięk. Znały tę kategorię klasyczne poetyki, a jej proveniencja jest jeszcze starsza, bo sięgająca starożytności. Według Tarnowskiego wdzięk jest szczególną cechą utalentowanego poety, wynika z lekkości, stosowności, wyczucia formy, uczuciowego zaangażowania w proces twórczy. Zdaniem krytyka, wdziękiem, „małym pięknem”, odznaczają się przede wszystkim kobiety. Np.

Marysia Połaniecka jest wdzięczna: może nie uderzająco piękna, ale miła dla oka, łagodna, ugodowa, uduchowiona.

Smak. Pojawił się w poetykach klasycznych. Pisali o smaku m.in. Burke i Kant. Według Stachury, smak jest dla Tarnowskiego rodzajem wrażliwości na piękno, przynależnej zarówno artystom, jak i odbiorcom sztuki. Chroni przed estetycznym *faux pas*. Jak się wydaje, jest to jedna z tych kategorii, które poświadczają arystokratyzm krytyka. Bo czy smaku można się wyuczyć? Raczej trzeba się z nim urodzić.

Zapowiadałam powrót do sprawy pretekstowości użytych przez Stachurę kategorii. Dwa słowa na ten temat. Po pierwsze, ta pretekstowość jest relatywna. Autorka z erudycją i znajomością szerokich kontekstów omawia wyodrębnione pojęcia. Ale też używa ich jako okazji do poruszenia wielu pogranicznych tematów, niekoniecznie bezpośrednio związanych z Tarnowskim, takich jak recepcja dzieła Słowackiego czy Krasickiego, status tragedii narodowej, kwestia patriotyzmu. Po drugie, rodzi się wątpliwość, czy wskazane kategorie adekwatnie opisują warsztat krytyczny i historycznoliteracki Tarnowskiego. Czy nie lepiej byłoby przyjrzeć się innym problemom, częściej przez krytyka poruszanym, bliższym jego wrażliwości i jego formacji, takim jak narodowość, historyzm, tradycja, etycyzm? Postawiłam problem i sama spróbuję go rozwiązać. Otóż, wydaje się, że mimo pewnej nadmiarowości niektórych wywodów przyjęta perspektywa pozwala na szerokie ujęcie praktyki pisarskiej Tarnowskiego. Inne punkty wyjścia, wyraźniej osadzone w porządku ideologicznym (narodowość, etyka, religia), czyniłyby wywód bardziej przewidywalnym. Perspektywa zastosowana przez Renatę Stachurę pozwala uniknąć tych oczywistości. Pokazuje aktywność Tarnowskiego w różnych przekrojach, dających wyobrażenie o jego stosunku do istotnych pytań stawianych przez krytykę dziewiętnastowieczną. Strategia Autorki nie tylko broni się przed drobnymi zarzutami, ale też daje czytelnikowi więcej niż można by się spodziewać.

O innych dokonaniach Renaty Stachury-Lupy mam równie dobre zdanie. Część rozpraw wpisuje się w problematykę omawianej książki, pokazując, jak Autorka wypracowywała swoje stanowisko, jak je rozbudowywała, opatrywała komentarzami. Część (jak np. artykuły poświęcone dyskursowi emancypacyjnemu w wieku XIX, Konopnickiej jako krytykowi literackiemu, *Lalce* Prusa, krakowskim jubileuszom Orzeszkowej, Sienkiewiczowi jako badaczowi literatury staropolskiej) jest świadectwem rozległej wiedzy o epoce (a właściwie – epokach), wykraczającej poza temat główny rozprawy habilitacyjnej. Przygotowując do publikacji dramat Belcikowskiego *Król Bolesław Śmiały*, 2005, habilitantka ujawniła również swoje kompetencje edytorskie i wiedzę historyczną. Drastyczna decyzja króla okazała się nie tylko brzemienna w skutkach, kontrowersyjna, dramatyczna. Stała się – tak uważam – mitem założycielskim ułomnej polskiej państwowości, która nie umiała wybić się na suwerenność. Oczywiście, nie sądzę, aby egzekwowanie praworządności musiało zawsze opierać się na przemocy, choćby takiej, którą

uświęca sąd i wyrok (o legalności, bezstronności jednego i drugiego wielu historyków powątpiewa), ale zdaje się, że dwuwładza (tronu i ołtarza), wbrew licznym opiniom, nie wspierała Polski, ale ją osłabiała. Bełcikowski widzi to inaczej. Renata Stachura nie staje po niczyjej stronie, nie feruje rozstrzygnięć historycznych; podaje do druku zapomniane, ale ciekawy tekst (z roku 1882), który wpisuje się w trwającą od wieków, i wciąż na swój sposób aktualną (św. Stanisław jest patronem Polski), dyskusję o relacji między naszą państwowością a wpływami Kościoła katolickiego. We wstępie Autorka edycji przedstawia istotne elementy debaty na temat króla, biskupa i głośnej „tragedii skałecznej”.

Swoje kompetencje dr Stachura potwierdziła, potwierdza i – mam nadzieję – będzie dalej potwierdzać poprzez udział w projektach badawczych. Dotąd uczestniczyła w czterech grantach: *Drugi rzut powieści polskiej (1840–1900). Bibliografia i opis bibliograficzny*, kierownik projektu T. Budrewicz, UP, (opracowanie ponad 30 rekordów, nadzór merytoryczny, administrowanie bazą danych); *Edycja krytyczna pism wszystkich Bolesława Prusa*, kierownik projektu: Beata Obsulewicz, KUL, edycja nowel; *Józef Kremer (1806–1875)*, kierownik: Urszula Bęczkowska, UJ; oraz *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918*, kierownik projektu: M. Strzyżewski, UMK (opracowanie jednego hasła). Może się wydać, że w tym ostatnim przypadku przygotowanie jednego hasła – to niewiele. Otóż, redaktorzy *Słownika* chętnie nawiązaliby z dr Stachurą rozleglejszą współpracę, co z powodu jej zaangażowania w inne przedsięwzięcia nie było możliwe. Jako jedna z redaktorek już teraz zapraszam Renatę Stachurę do współpracy przy redagowaniu tomów biograficznych *Słownika*. Nie ze wszystkimi autorami chciałoby się dalej pracować. Z Renatą Stachurą – tak, i to bardzo. Książka o praktyce pisarskiej Tarnowskiego dodatkowo pokazała, jak rozległą wiedzę na temat dziewiętnastowiecznej krytyki literackiej ma ta badaczka, jak świetnie zna źródła, jak umiejętnie z nich korzysta, jak nieustrudzenie poszerza swój warsztat badawczy, jak się imponująco rozwija!

Inne elementy, składające się na sylwetkę badawczą Renaty Stachury, nie budzą żadnych wątpliwości: badaczka była uczestnikiem wielu konferencji (zostało wymienionych 16 z nich), niektóre z nich sama organizowała lub współorganizowała: *Upominki od narodu. Rocznice i jubileusze pisarzy (1864–1918)*, Żarnowiec, 2003; *Powieść historyczna dawniej i dziś*, Kraków, 2005; *Szekspir wśród znaków kultury polskiej*, Kraków, 2011; *Poeci krakowscy mniej znani, zapomniani, niedoczytani*, Kraków, 2015. Wyjąwszy ostatnie przedsięwzięcie, nieodległe w czasie, wszystkie pozostałe spotkania naukowe zakończyły się wydaniem książek cieszących się środowiskowym zainteresowaniem.

Nieobca jest też Renacie Stachurze działalność popularyzująca naukę. Pani Doktor współpracuje z Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu (jest członkiem Koła Towarzystwa im. Marii Konopnickiej w Krakowie), z Wydziałem Kultury m. Kraków, z Fundacją Przestrzeń Kobiet.

Jest też współautorką podręczników literatury polskiej.

Na koniec zostawiam aktywność uniwersytecką Renaty Stachury i jej osiągnięcia dydaktyczne. Na Uniwersytecie Pedagogicznym (Wydział Filologiczny) dr Stachura prowadzi zajęcia na wszystkich szczeblach edukacji akademickiej, jest kierownikiem studiów podyplomowych i opiekunką Koła Doktorantów; bierze udział w przygotowywaniu propozycji podnoszących jakość kształcenia i w pracach ośrodka metodycznego. Jest członkiem Rady Instytutu Filologii Polskiej, Rady Wydziału, Uczelnianej Komisji Wyborczej i Wydziałowego Zespołu ds. Systemu Informacji o Nauce (SIN). Dr Stachura pełniła funkcję opiekuna prac licencjackich i magisterskich (ponad dwudziestu); udziela się też – jako promotor pomocniczy – w przewodzie doktorskim mgra Adama Krzyka *Obraz kobiety na katedrze: Maria Curie-Skłodowska w przekazach (auto)biograficznych i publicystycznych* (otwarcie przewodu: wrzesień 2015). Jest redaktorką pisma UP „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria”. Jak widać, żadna ważna inicjatywa naukowa i organizacyjna Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie nie może się bez niej obejść.

Za swoją pracę otrzymywała dwukrotnie nagrody rektorskie (w 2006 i 2007), a w roku 2012 została odznaczona przez Prezydenta RP Medalem Brązowym za Długoletnią Służbę.

Dr Renata Stachura-Lupa od lat pełni obowiązki samodzielnego pracownika naukowego. Jej prace (książki, artykuły, edycja) cechują się wysokim stopniem wiedzy i rzetelności. Rozprawa habilitacyjna, oryginalnie pomyślana i świetnie wykonana, stanowi niewątpliwe osiągnięcie badawcze, poszerzające obszar wiedzy o kulturze wieku dziewiętnastego. Przejmując pewne tendencje, rozwijane przez środowisko macierzyste, dr Stachura twórczo je rozwija. Należy do grona filologów cieszących się renomą ogólnopolską i wciąż doskonalących swój warsztat badawczy. Jej udział w przedsięwzięciach naukowych stanowi gwarancję ich wysokiego poziomu merytorycznego. Chętnie widziałabym ją w roli współpracownika i koleżanki. Z całym przekonaniem (i sympatią) wnioskuję o nadanie dr Renacie Stachurze-Lupie stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych.

